Warszawa, dnia 8 października 1927 r.

STRZELEC

№ 26



Treść numeru

Okładkę projektował p. Zygmunt Glinicki.

PRZYJACIELE „STRZELCA"

Do najlepszych przyjaciół naszych należą ci, którzy nietylko sami wpłacają regularnie prenumeratę, ale jeszcze innych do tego zachęcają. Będziemy notować nazwiska tych naszych przyjaciół, jak również tych „chłodnych dusz", które dotąd nie wypełniły jeszcze swego strzeleckiego obowiązku

W Nr. 10 „Strzelca" z dnia 12 marca b r. ob. Kazimierz Piwowarczyk z Borysławia z własnej inicjatywy wyzwał na „pojedynek łańcuchowy" do zaprenumerowania na kwartał „Strzelca" ob. St. Nowackiego, skarbnika oddz. Borysław i ob. Macieja Michalaka komendanta 3 plutonu w tymże oddziele.

Obydwaj obywatele do dziś dnia na wyzwanie nie stawili się i „Strzelca" nie zaprenumerowali.

Ob. Piwowarczyk znów z własnej inicjatywy poraz wtóry wzywa ich do zaprenumerowania „Strzelca" i w liście do Redakcji z oburzeniem zapytuje, czemu zwlekają z wypełnieniem strzeleckiego obowiązku.

Czekamy kiedy się odezwą!

Cóżeś zrobił, by ulżyć ciężkiej doli powodzian?

Ofiary, z zaznaczeniem celu, można wpłacać na konto P. K. O. Nr. 14785, lub przekazem pocztowym pod adresem Redakcji „Strzelca" Warszawa, Swiętokrzyska Nr. 25.

Rok VII. Warszawa, 8 października 1927 r. Nr. 26 (189).

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO, SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I OBYWATELSKIEGO.

W IMIĘ ZWYCIĘSTWA...

Jednym z najważniejszych warunków powodzenia w walce, jest zaskoczenie przeciwnika swoją metodą jej prowadzenia, swymi środkami technicznymi, swą masą ludzką. Zmuszenie do przyjęcia walki w niedogodnych warunkach, narzucenie swojej metody, swego sposobu walczenia najczęściej rozstrzyga o zwycięstwie.

Z drugiej znów strony należy w ten sposób do zadań bojowych przygotowywać się, by ewentualność zaskoczenia sprowadzić do minimum, a w razie konieczności przyjęcia walki prowadzonej środkami technicznymi specjalnie dogodnymi dla przeciwnika, by móc mu stawić czoło.

Gdybyśmy byli w posiadaniu jakichś nowych, nikomu nieznanych sposobów uśmiercania, gdybyśmy zdobyli jakieś radykalnie nowe metody walki, moglibyśmy zaskoczyć niemi atakującego nas wroga i narzucić mu nasz system walki. Nawet wówczas jednak nie moglibyśmy lekceważyć środków technicznych, któremi on by operował.

Tymczasem jednak nic nie zwiastuje, by właśnie w Polsce dokonaną została jakaś gruntowna rewolucja w dziedzinie środków walki, musimy przeto być do niej przygotowani przynajmniej w tym stopniu, by atakujący nieprzyjaciel nie zaskoczył nas swoim sposobem prowadzenia wojny.

Może to odpowiadać, lub nie odpowiadać naszemu temperamentowi i charakterowi narodowemu, ale musimy się z tem pogodzić i przyjąć pod uwagę, że przyszła wojna będzie wojną lotniczo-gazową.

Przytem nasz zachodni sąsiad, który przy każdej okazji deklaruje, że ze swą wschodnią granicą nie pogodził się i nigdy nie pogodzi, wytęża wszystkie swe siły materjalne i intelektualne właśnie w kierunku udoskonalenia i rozwinięcia obu tych broni.

Lotnictwo niemieckie, na które Rzesza Niemiecka łoży mniej więcej dwa razy tyle co Francja, zajmuje wybitne, a w dziedzinie produkcji samolotów komunikacyjnych i eksploatacji linji lotniczych — przodujące stanowisko w Europie.

Wielkie pasażerskie samoloty po pewnych przeróbkach mogą być w każdej chwili użyte do bombardowania naszych miast, fabryk, kolei i wszelkich ośrodków życia publicznego.

W zaciszu zaś laboratorjów niemieccy uczeni — najznakomitsi chemicy świata — pracują nad wynajdywaniem coraz to nowych gazów, któremi wielka napowietrzna flota niemiecka ma w przyszłości nas wytruć...

Pod Racławicami kosynierzy mogli w brawurowym ataku zdobyć na Moskalach armaty. Szwoleżerowie w szalonej szarży na szable mogli zdobyć broniony ogniem dział wąwóz Samosierry. Choć gęsto wiara trupem się kładła, przecie co dziesiąty dopadł celu.

Gdy jednak na nieprzygotowane szeregi przyjdzie fala gazów trujących — nikt z życiem nie ujdzie. Tu rządzą nieubłagane prawa przyrody. Komu los sprzyja, wyjdzie cało z pod gradu kul — zginie, skoro łyknie zagazowanego powietrza.

W obronie Niepodległości strzelec śmierci się nie lęka, nie w imię też strachu, ale w imię Zwycięstwa pytam Was: cóżeście uczynili, by przygotować się do obrony przeciwgazowej?

„Związek Strzelecki stawia sobie za cel, by zdobytą niezawisłość państwa OBRONIĆ“.

OBRONIĆ — to nie znaczy bohaterską śmiercią — POLEC. To znaczy — walczyć i chwytać za taką broń, jaką zostaniemy zaatakowani, lub za — lepszą.

Dlatego też — choć to naszej junackiej fantazji niekoniecznie odpowiada — musimy nietylko uczyć się szybko i wytrwale maszerować, nietylko celnie strzelać — ale z zimną krwią i rozumnie bronić się przeciwko gazom. Dopiero gdy te trzy podstawowe czynniki wyszkolenia przyszłego żołnierza postawimy w naszych szeregach na należytym poziomie, będziemy mogli powiedzieć, że zrobiliśmy wszystko, by móc naszych granic i naszego niezawisłego, państwowego istnienia obronić.

Na łamach „Strzelca“ bezustannie poruszamy zagadnienia wojny gazowej. Jest to praca propagandowa. Praca ta nie będzie miała żadnej wartości, jeśli nie będzie jej odpowiadać pozytywna praca wyszkoleniowa w oddziałach. Pragnęlibyśmy gorąco widzieć efekt naszej propagandy.

A to zależy już wyłącznie od Was, Obywatele Komendanci. Cóżeście uczynili, by z chłopców waszych, którzy staną w pierwszych szeregach walczących, uczynić element naprawdę do walki przygotowany. Cóżeście uczynili, by uchronić ich od śmierci przez zatrucie?

A wy, szara brać strzelecka, czy zdajecie sobie sprawę, że celny strzał i mocne nogi na tyle się wam przydadzą co i umiejętność — prezentowania broni — jeśli nie potraficie obchodzić się z maską i zachowywać się w zagazowanym terenie?

Niech zeznanie niebezpieczeństwa zadecyduje o — uchyleniu go. A uchylenie to może nastąpić tylko w drodze planowego i racjonalnego przygotowania się do obrony przeciwgazowej.

O tem niech już piszą fachowcy.

J. Szyszko-Bohusz.

Co możemy zdziałać na prowincji?

Nieco o kulturze państwowej

Związek Strzelecki organizacyjnemi ramami obejmuje cały kraj. Czy w stolicy, czy w wielkich skupiskach ludzi jak Łódź, Kraków, Lublin, Wilno, Lwów, czy w miasteczkach zapadłych, czy po wsiach, wszędzie nieomal spotkać można strzelców, wszędzie nieomal widnieją dumne napisy: Związek Strzelecki.

Ten radosny fakt coraz potężniejszego rozrastania się naszej organizacji, wkłada na nas strzelców cały szereg obowiązków. Pamiętać bowiem winniśmy, że celem naszej wielkiej pracy jest nietylko przysposobienie wojskowe, nietylko ćwiczenie na twardych obrońców ojczyzny, lecz i wnoszenie nowych wartości do naszego życia narodowego i państwowego, budowanie zrębów nietylko wojskowej ale i moralnej i fizycznej potęgi Polski.

Żeby sobie zdać dokładnie sprawę z obowiązków naszych pod tym względem — trzeba dokładnie wczuć się we wszystkie nowe bolączki narodowego i państwowego życia, trzeba zrozumieć i odczuć czego nam brak i w jakiej mierze my strzelcy, tym brakom możemy zaradzić.

A że możemy zaradzić, że jest w naszej mocy wiele środków, którymi budować możemy potęgę naszego kraju — postaramy się wykazać.

Życie zbiorowe narodu, ten wielki splot najróżnorodniejszych spraw — nie kształtuje się w samej stolicy, w samych tylko wielkich miastach, olbrzymia większość naszego społeczeństwa — wieśniacy i drobne mieszczaństwo, żyje wszak zdala od spraw wielkomiejskich, żyje zdala od wielkich zagadnień, schodząc samochcąc w cień, nie wiedząc, iż rozstrzygnięcie największych zagadnień leży właściwie w ręku tych ogromnych mas społeczeństwa, żyjącego na prowincji.

Jakież to są zagadnienia, jakież to są sprawy, które kształtuje prowincja — a więc główna masa naszego społeczeństwa? W jaki sposób może ona wpłynąć na ich korzystne kształtowanie?

Postaram się na to odpowiedzieć.

Wierzę, że najsilniejszym węzłem, łączącym ludzi jednego narodu w jednem żyjących państwie — musi być *kultura państwowa*. Kultura państwowa, która budzi głębokie zrozumienie spraw swego państwa, rodzi do niego przywiązanie, wszystkim interesom grupowym, partykularnym, jednostkowym — każąc się podporządkować jednemu głównemu interesowi: interesowi państwa.

Jest u nas pod tym względem bardzo źle. Nie mieliśmy przez długie dziesiątki lat własnej państwowości, przyzwyczailiśmy się widzieć w przejawach władzy państwowej, przejawy władzy obcej, nienawistnej, narzuconej nam. Stąd za zasługę poczytywaliśmy szkodzenie interesom zaborczego państwa, stąd — wszystko co szło ze strony tego państwa, staraliśmy się ośmieszyć, otoczyć pogardą i niewykonać. „Kiwali" się więc ludzie od służby w obcem wojsku, fałszowali zeznania podatkowe, obchodzili na każdym kroku każdy przepis i każdą normę prawną obcego, wrogiego państwa.

Tak było przez wiele lat — i ze smutkiem należy stwierdzić, że tak się Polacy do tego przyzwyczaili, tak im bojkotowanie organizmu państwowego weszło w krew — że niestety nie mogą się od tych nawyków odzwyczaić.

Jest pod tym względem w kraju źle. Musi się ten stan poprawić, a poprawić go muszą strzelcy, jako ci, którzy stoją zawsze na straży interesów państwa.

Praca pod tym względem otwiera się przed strzelcami ogromna. Nietylko, że sami strzelcy winni służyć przykładem respektu i szacunku dla każdego przedstawiciela naszej państwowej władzy, czy to będzie policjant pełniący służbę, komisarz, czy starosta, nietylko, że sami powinni lojalność swą okazywać na każdym kroku w stosunku do każdego rozporządzenia władz państwowych — ale na prowincji powinni pod tym względem rozwinąć szeroką działalność.

Na czym ona powinna polegać?

Na uświadomieniu szerokich mas obywateli, na pracy propagandowej. Przy każdej więc okazji, czy przy zebraniu gminnem, czy na specjalnie urządzanych odczytach i pogadankach, czy drogą przykładu winni strzelcy szerzyć kulturę państwową.

Zasady jej są proste: Ponieważ państwo jest organizacją przez samych obywateli, dla ich własnego pożytku zbudowaną — przeto każde najdrobniejsze uszkodzenie interesu państwa — szkodzi nam samym. Przykład 1: obywatel, który nie płaci podatków, szkodzi sam sobie. Państwo bowiem nie mając źródeł dochodu, nie rozbudowuje szkół, dróg, urządzeń administracyjnych, nie podnosi stanu zdrowotnego i gospodarczego, więc obywatel na tem traci. Przykład 2: nie uznaje autorytetu władz, nie odnosi się do nich z poszanowaniem: szerzy przez to anarchję, która sama przeciwko niemu się zwróci, czy to w formie bandytyzmu, w formie zaburzeń, którym nie mogą władze bezpieczeństwa zapobiec, bowiem nie mają potrzebnego autorytetu, zniszczonego przez samych obywateli. Przykład 3: Niszczenie majątku państwowego (wagonów, dróg wojskowych) obraca się przeciwko samemu obywatelowi, gdyż państwo zmuszone do większych wydatków, większe nakłada podatki.

— Przykładów takich mnożyć można bez liku. Zaradzić zaś złu można tylko przez budzenie kultury państwowej. Rozbudzajcie ją tedy strzelcy na prowincji, rozbudzajcie wśród szerokich mas wieśniaków i drobnego mieszczaństwa, a wielkie zagadnienie braku kultury państwowej wśród Polaków— przestanie istnieć.

Rymwid.

Wychowanie pojedyńczego obywatela

Słówko do komendantów. — Wprowadźmy metodę sportową do pracy kulturalno-oświatowej.

Szanowne komendantki i komendantowie, alias komendanci!

Obywatel Różyc melduje się z projektem uproszczenia pracy kulturalno - oświatowej w oddziele.

Otóż wszyscy komendanci, a szczególnie obywatel Komendant Główny dobijali się koniecznie tej racji, żeby mieli prawo i obowiązek nauczania strzelców elementarza ideowego i żeby im nikt w tej robocie nie przeszkadzał.

Co miała gromada robić?

Czy to można cokolwiek naszym komendantom odmówić?

Nie... To też już od roku prawie nasi wodzowie awansowali na „profesorów", nauczycieli i innych ideowych obieżysasów ,co to łażą od oddziału do oddziału i nauki o strzeleckiej służbie prawią.

Spytamy się teraz, czy im ta robota idzie i jak?

Niejeden się coprawda po łbie, albo gdzie indziej podrapie... Niejednemu mina zrzednie, niejeden się czerwonością na gębie zaleje, kiedy go zapytać o kulturę i oświatę.

Prawda jest i niema czemu przeczyć.

Bo i powiedzcie kochani... czy to mało roboty ma takie komendancisko w oddziele, jeśli chce, żeby się robota jako tako ruszała?

Mało to zbiórek, a odpraw, a ćwiczeń, a sportów, a marszów, a strzelania nakazują robić?... A jeśli do tego dołączyć pisanie ewidencyj, raportów, rozkazów, a jeździć na odprawy, na zebrania plenarne, a chodzić na posiedzenia zarządu i inne nieprzebrane rzeczy jak defilady... poświęcenia sztandarów, „groby" i różne uroczystości, to doprawdy taki komendant, jeśli niema żony, to jeszcze wytrzyma, zaś jeśli żonaty, to doprawdy „dudy w miech" i do niczego po takiej robocie nie jest już zdolny.

To też w każdym oddziele ma być referent kulturalno - oświatowy, który powinien samodzielnie tę robotę wykonywać.

Dlaczego nie wykonuje?

Przeważnie dlatego, że mu znowu komendant niechce ludzi dać, jak daje to ludzie, czyli strzelcy, nie mają czasu, a jak komendant i strzelcy mają czas, to właśnie w tej godzinie referent niema czasu i tak w kółko.

Otóż, aby temu zapobiec, aby za wychowanie obywatelskie ktoś przed „górą" był odpowiedzialny, obowiązek wychowania obywatela włożył Komendant Główny na swoich podkomendnych.

I tutaj już żadne drapanie się nic nie pomoże. Rozkaz musi być wykonany i koniec.

To też kochani komendanci, radzę wam pomyśleć na serjo o tej robocie kulturalno - oświatowej, szczególnie teraz, kiedy się zima zbliża, i zabrać się tęgo do roboty, tak samo, jak się zabieracie do sportu, albo do wyszkolenia wojskowego.

Żeby zaś nie było gadki o tem, że Wam nikt o tem nie przypomniał, posłuchajcie starego kolegi i pójdźcie za jego radami, a napewno awans w... niebie was nie minie, zaś na ziemi doczekacie się tej błogiej chwili, kiedy walne zgromadzenie członków oddziału uchwali wam, że: „obywatel komendant dobrze zasłużył się Związkowi Strzeleckiemu"...

Każdy komendant, który kiedykolwiek miał karabin w ręku wie o tem dobrze, że wyszkolenie kompanji, czy też plutonu, albo drużyny zaczyna się zawsze od wyszkolenia pojedyńczego żołnierza.

Prawda?

Otóż moi kochani tak samo pewno zaczynacie wyszkolenie wojskowe w oddziele od wyszkolenia pojedyńczego strzelca. Spróbójcie to samo zrobić ze strzelcem w pracach kulturalno - oświatowych.

Jak to zrobić?

Ot poprostu, po gimnastyce, albo jakich innych ćwiczeniach, lub w środku ćwiczeń dla odpoczynku, poświęcić pół godziny na wychowanie obywatelskie pojedyńczego strzelca, ale to na każdej zbiórce.

Więc tak samo, jak każdego ze swoich podkomendnych z osobna uczycie ruchów bronią na tempa, przystępujecie do nauki prawa strzeleckiego od pojedyńczych pytań:

— Co jest pierwszem i najwyższem prawem strzeleckiem?

Na to strzelec winien wam odpowiedzieć.

— *Dobro Rzeczypospolitej jest pierwszem i najwyższem prawem strzeleckiem.*

Gdy z tem pytaniem każdego strzelca dobrze zaznajomicie, przechodzicie do drugiego prawa strzeleckiego i stawiacie znowu pytanie:

— Komu służy i komu służyć powinien każdy strzelec?

Odpowiedź powinna brzmieć:

— *Strzelec służy Rzeczypospolitej Polskiej i w każdej chwili gotów jest oddać życie w Jej obronie.*

Trzecie prawo strzeleckie:

— *Czyim żołnierzem jest każdy strzelec?*

Odpowiedź: *Strzelec jest wzorowym obywatelem i żołnierzem Rzeczypospolitej Polskiej.*

Czwarte i piąte prawo strzeleckie:

— Jakim powinien być każdy strzelec?

Odpowiedź: *Strzelec jest człowiekiem honoru; słowu strzelca zawsze można zaufać.*

Strzelec jest odważny i śmiały wobec niebezpieczeństwa.

— Jakim powinien być strzelec dla innych?

Odpowiedzią będzie szóste prawo strzeleckie, które brzmi: *Strzelec widzi w każdym człowieku bliźniego i postępuje wobec niego tak jak mu nakazuje sumienie uczciwego człowieka, jest uczynnym kolegą — zawsze pomaga swemu towarzyszowi w pracy dla dobra organizacji.*

Gdy się już kochany komendancie uporacie z temi 6-cioma prawami strzeleckiemi, trzeba szczególny nacisk położyć na siódmem i ósmem prawie, bowiem ścisłe wykonanie prawa siódmego i ósmego jest tym cementem, który spaja całą naszą strzelecką organizację w jedną potężną bryłę ideową.

Prawa te mówią o karności, dlatego pytamy:

— Jak się winien zachować strzelec w stosunku do swoich Władz Strzeleckich?

Odpowiedź może być tylko jedna:

Strzelec karnie, sumiennie i ściśle wypełnia rozkazy przełożonych Władz Związku.

— Jak winien strzelec wypełnić dany mu rozkaz?

Odpowiedź: *Strzelec rozwija całą inicjatywę i wkłada całą swoją dobrą wolę w wykonanie otrzymanego rozkazu.*

— Jakim winien być strzelec w swoim działaniu?

Odpowiedź: *Strzelec działa w myśl ideologji strzeleckiej, w duchu karności i porządku organizacyjnego zarówno nazewnątrz, jak i wewnątrz Związku.*

Wreszcie w ostatniem dziesiątem prawie strzeleckiem, mamy znowu skrystalizowaną całą naszą pracę strzelecką i wszystkie zadania naszej organizacji.

— Jakie są dążenia każdego strzelca i jakie zadania Związku Strzeleckiego?

Odpowiedź:

„Strzelec dąży wszelkiemi siłami do poznania włożonych na niego obowiązków obywatelskich, do ciągłego doskonalenia swej sprawności fizycznej i wyszkolenia wojskowego.

Ot i wszystko kochany komendancie. .

Nauczcie, właściwie musicie nauczyć waszych strzelców tych dziesięciorga przykazań strzeleckich, a połowę waszej pracy kulturalno - oświatowej jużeście zrobili.

Nie będziecie bowiem mieli pociechy z waszych podkomendnych, a Związek Strzelecki nie będzie miał dobrych członków i Polska dobrych obywateli, jeśli strzelec nie przejdzie tego pojedyńczego wyszkolenia obywatelskiego, które zawiera się w tak prostem ujęciu, jak owe 10 praw strzeleckich.

Teraz dalej. Róbcie dla ułatwienia sobie roboty sport w tej pracy. Urządźcie zawody „dziesięciobój oświatowy" — kto lepiej odpowie na pytania, kto lepiej nauczy się na pamięć 10 praw strzeleckich dostanie nagrodę. Sędziów zaprosić z łona zarządu, lub sami mianujcie się sędzią i... jazda.

Zapewniam was, kochani komendanci, że skutek będzie znakomity, a przytem gdy przyjdzie inspekcja, nie będziecie świecić oczyma, razem z zarządem oddziału, gdy na pytanie inspektora strzelec raźno i śmiało wyrecytuje 10 praw strzeleckich.

Wiecie, wstyd doprawdy czytać sprawozdania Inspektora Głównego, z inspekcji po oddziałach, kiedy to strzelec nie potrafi odpowiedzieć na pytanie dlaczego jest strzelcem, komu służy, lub jakim powinien być każdy strzelec.

Naprawdę wstyd i czas najwyższy z tem skończyć!

Różyc.

NA SZLAKU MARSZOWYM.

O cichych bohaterach i wielkiej sile woli

Marsz Szlakiem Kadrówki jest dla pilnego obserwatora nigdy nie wysychającem źródłem wspomień i przeżyć.

Czego bo tam niema?..

Jest dzielność, jest doświadczenie, jest karność i cała masa innych dowodów niezwykłej siły ducha, wytrzymałości i solidnego przygotowania fizycznego i moralnego.

O właścicielach tych przymiotów, których różaniec nigdy nie będzie miał końca, piszemy chętnie, wspominamy mile i powtarzamy je przy każdej sposobności.

I słusznie, zasłudze cześć i chwała...

Nie brak jednakże na szlaku marszowym i takich bohaterów, o których nie wspomina się wcale, ponieważ nie pchają się na afisz, nie leżą pod objektyw „krętaczy", czyli kinematografistów (ledwie to słowo przelazło mi przez gardziel) i nie wysuwają się na pierwszy plan; pozostają oni w cieniu, na ostatku, nie z własnej winy, a dzięki przypadkowi, nieszczęśliwemu zbiegowi okoliczności i innym przyczynom, o których wiemy, lecz które nie zawsze wypływają na powierzchnię życia publicznego.

Tak też i było na ostatnim marszu.

*

Jedną z najlepiej przygotowanych drużyn do długotrwałego Marszu Szlakiem Kadrówki była drużyna strzelecka z Wierzbnika. Drużyna ta, składająca się z lekkoatletów strzeleckich, pod dowództwem oficera strzeleckiego, dzielnego i ze wszech miar tęgiego obywatela, miała duże szanse na osiągnięcie zwycięstwa w grupie drużyn strzeleckich.

Niestety, ostatni etap — bieg indywidualny zdyskwalifikował tę drużynę, ponieważ jeden z jej uczestników nie przybył do mety w Kielcach.

A szkoda, wielka szkoda.

Wyobraźcie sobie obywatele, że ten strzelec, który z drużyny Wierzbnik miałby prawo nie przybyć do mety, właśnie przybył, a inny, którego dosięgła pechowa ręka losu, nie przybył.

Tutaj właśnie rozegrała się cicha tragedja, tutaj rozpłynęło się w niepamięci ciche bohaterstwo drużynowego tej drużyny.

O nim właśnie mamy zamiar kilka słów powiedzieć.

Pierwszy etap prowadził drużynę jak gdyby do tańca, nie na ciężki znój i pracę. Niestety, na drugim etapie już mu jedna noga nie dopisała. Drużynę prowadził dalej, ale noga odmawiała posłuszeństwa. Mimo to wytrwał i drugi etap drużyna w całości marsz skończyła.

Drużynowy winen był na trzecim etapie zaniechać dalszego marszu, ponieważ noga spuchła i prawie, że nie mógł jej zginać w kolanie. Poszedł jednak i podskakując na jednej nodze 38 klm. etap trzeci ukończył i w dodatku nie ostatni...

Ile bólu, ile wewnętrznej męki musiał ten strzelec przemóc i przecierpieć, jest to tylko jemu samemu wiadome. Ile wytrzymałości, ile siły woli ten człowiek okazał, obliczyć nie podobna. Wiadomo tylko, że ze zwichniętą nogą w kolanie zrobił 84 klm., bez obcej pomocy...

Oto wyczyn woli i hartu ducha. Oto rekord charakteru i wytrzymałości.

*

Podobny wypadek zaszedł z drużyną gości na szlaku, a mianowicie z drużyną Policji Państwowej z Warszawy.

Na drugim kilometrze za Jędrzejowem, jeden z uczestników tej drużyny zwichnął sobie nogę w kostce. Pomoc towarzyszy była wzbroniona, pod grozą zdyskwalifikowania całej drużyny.

Co robi zawodnik?..

Maszeruje biedak całe 37 klm. na zwichniętej kostce i chociaż bardzo późno jednak dochodzi do mety. Drużyna policyjna marsz ukończyła — a oto mu najwięcej chodziło. Towarzysze broni, z wyjątkiem trzech, którzy ruszyli wcześniej i nic o wypadku kolegi

nie wiedzieli, w liczbie 7, towarzyszyli koledze, zaniedbując swoje własne wyniki i sławę indywidualną zawodnika.

Oto ludzie!..

*

Czy potrzebne są tutaj zdawkowe komentarze? Czy potrzebne tu taj jakieś specjalne pochwały? Nie potrzebne! Sam fakt starczy za największy zaszczyt, jakiby mógł spotkać tych cichych bohaterów woli i wytrzymałości.

Objawy o jakich mówię wyżej świadczą, że jest w narodzie naszym siła, której żaden bagnet, żadna armata, ani nawet gazy trujące nie zmogą i nie zniszczą.

Siłą tą jest poświęcenie się jednostki dla dobra ogółu.

Bodajby każdy strzelec znalazł w sobie tę siłę, a zadanie Związku Strzeleckiego w połowie zostałoby wypełnione.

Cześć ludziom woli i silnego charakteru!

Muszkiet.

Mjr. dr. Wacław Lipiński.

Wojsko polskie

Rycerska drużyna królewska

Książę, jak mówiliśmy poprzednio, nie chętnie powoływał rody, rody również nie kwapiły się do wojen. Należało więc utworzyć jakąś inną organizację wojskową, taką któraby skutecznie zastąpiła rody — jednak bezwzględnie wiernie i posłusznie służyła księciu, czy królowi.

Na dworze Mieszka I, czy Chrobrego zawsze znajdowało się wielu ludzi. Król do swoich posług osobistych używał służby, młodzieży, otaczał się też pewną liczbą rycerzy dobrze uzbrojonych i wyekwipowanych, którzy stanowili jego przyboczną straż. Tę oto straż, początkowo niewielką, zaczął król coraz bardziej powiększać. Z rodów wędrowali do niego silni, krzepcy młodzieńcy, żądni przygód wojennych i sławy, żądni walki z wrogiem, a zaszczytów z łaski królewskiej, gotowi na wszystko, wierni i posłuszni. Coraz więcej ich król ściągał do siebie. Ubierał ich dostatnio, już nie w kożuchy, ni płótna, lecz w barwne sukna od Niemców kupowane, uzbrajał w świetny, stalowy oręż, trzymał ich przy sobie, karmił, odziewał, podarkami jednał, a po bitwie, czy wojnie zwycięskiej suto obdarzał.

Tak się wytworzyła książęca, później królewska za Chrobrego, drużyna.

Początkowo była ona niewielka, z kilkuset pieszych i konnych złożona. Lecz za Chrobrego rośnie w liczbę, potężnieje, staje się armją kilku, a nawet kilkunastotysięczną. Król ją prowadzi na wojny, osadza po grodach granicznych, po twierdzach, zamczyskach i kasztelach, obsadza nimi graniczne szlaki — jednem słowem tworzy już armję, która posłusznie, wiernie, bez szemrania wszęzłotą bramę swym mieczem uderza.

Nic też dziwnego, że z taką wierną, a silną drużyną, świetnie w żelazo i stal zakutą, może król przedsiębrać dalekie wyprawy. To też podbija Czechy, zajmuje Pragę, bije zwycięsko cesarskie wojska niemieckie, zdobywa Kijów, gdzie w złotą bramę swym mieczem uderza.

Drużyna świetnie się ma przy boku króla. Król rycerzy obdarza nietylko podarkami, złotem i jeńcami, ale suto obdziela ziemią, wyposaża córki i synów, zyskując tem coraz większą miłość i przywiązanie swojej drużyny.

Jak więc widzimy, drużyna, to był już postęp w organizacji wojskowej. Wytworzyła się odrębna, specjalna kasta ludzi — rycerzy, wojów, jak ich podówczas w Polsce zwano, którzy z rzemiosłem rycerskiem zżyci byli, wojnie się tylko oddawali i służbie królewskiej, na niej, choć często śmierć sławną znajdowali, również się bogactw, zaszczytów, ziemi i jeńców do pracy na roli dosługiwali. Nie była to już owa banda skórami kryta, maczugami jeno zbrojna, ale hufcami, oddziałami po stu ludzi z setnikami i starostami na czele chodząca, lub na świetnych i rosłych koniach trzymana, królewska drużyna....

Tak więc wyglądało owo najdawniejsze wojsko polskie. Zapytacie, skąd król miał dlań broń, jak się żywiło w marszach i pochodach, kto żywność dowoził?....

Broń mieli z zachodu, z Niemiec, z Czech, albo zdobyczną, albo kupną. Już wtenczas kupcy niemieccy ze swoich miast zapuszczali się w polskie bory, gdzie skupywali skóry i płótna przywożąc wzamian sukno i broń. O żywność zaś wtedy nie było trudno. Dość się było oddalić na kilkaset kroków od obozowiska w kilku ludzi, by za chwilę z jakąś tęgą, ubitą zwierzyną powrócić. Mięsem dziczyzny przeważnie się też żywiono, a jeśli wyprawa na dłuższy się czas zapowiadała, to urządzano wielkie polowania, bito masami zwierza, solono, lub wędzono, ładowano na ciężkie, proste wozy i ciągniono je za wojskiem. Lecz były to naogół rzadkie wypadki. Wojna wszak nie trwała przez cały rok, bo zimą, wiosną ni jesienią nie sposób było przedrzeć się czy przez śnieg, czy przez bagna i błota. Prowadzono wówczas wojny przeważnie w miesiącach letnich, suchych, pogodnych, krótkotrwałe, a więc żywiono się z dnia na dzień na miejscach postoju.

Krótko jednak trwał ten okres wojsk drużynowych — a złożyły się na ten nie długi ich żywot następujące powody. Po wspaniałem panowaniu Bolesława Chrobrego, berło panującego piastowali po kolei Mieszko II, bohaterski król Bolesław Śmiały, Władysław Herman i wreszcie syn jego Bolesław Krzywousty. Po 36-letniem panowaniu, które zeszło na ciągłych walkach z sąsiadami, a zakończyło się podbiciem Pomorza, Bolesław, umierając podzielił Polskę w swym testamencie pomiędzy czterech swych synów: Władysława, Bolesława, Mieszka i Henryka. Ów podział Polski w r. 1138 na poszczególne dzielnice książęce odbił się bardzo źle na Polsce i na długie lata wstrzymał jej tak szybki i silny dotychczasowo rozwój. Jednak nie można mieć o to pretensji do walecznego Bolesława Krzywoustego. Takie już wówczas panowały stosunki, że panujący uważał całą Polskę, całą ziemię, na której rządził, za swą własność prywatną i mógł nią swobodnie rozporządzać, a więc łączyć, dzielić, a nawet sprzedawać państwom sąsiednim.

Tak więc z chwilą śmierci Bolesława Krzywoustego weszła Polska w nowy okres, zwany dzielnicowym. Okres ten również ważny jest dla historji wojska polskiego, w tym bowiem czasie zmieniło ono swą organizację, weszło w inne normy rozwoju.

Jeszcze Bolesław Krzywousty miał pod swoimi rozkazami nadworną drużynę. Z drużyną tą toczył zwycięskie walki z Pomorzanami, od których oddziały jego tem się odróżniały, że gdy Pomorzanie walczyli jeszcze bezładnie kupami, to polskie drużyny biły się już w szyku klinowym, a nawet w szeregowym, że ponadto obok konnych oddziałów, zbrojnych w hełmy, kolczugi i długie kopje, występują za Krzywoustego oddziały pieszych łuczników, idących zwartymi szeregami, a zbrojnych w łuki i kusze, jednym końcem wbite w ziemię dla większej pewności strzałów.

Z taką więc sprawną, dobrze krytą żelazem, podzieloną na „chorągwie" i „roty" drużyną mógł Bolesław Krzywousty całe swe panowanie pędzić na zwycięskich wojnach, mógł stoczyć 47 bitew — w tem 46 wygranych z jedną tylko przegraną.

Ten świetny rozwój drużyn skończył się jednak ze śmiercią Bolesława Krzywoustego. Państwo podzielone na poszczególne książęce dzielnice, nie przedstawiało już takiej siły, ani odporności, poszczególni książęta, rządząc na swych dzielnicowych państewkach, nie mieli sił ani środków, aby utrzymać przy swym boku dawne, wielotysięczne drużyny.

Tak więc z chwilą podziału Polski na dzielnice skończyły swój byt drużyny, albowiem mogły się one rozwijać tylko przy boku silnego, bogatego, zasobnego w środki materjalne panującego.

Musieli mieć jednak książęta swe wojsko mimo niewielkich swych dzielnic, musieli mieć jakąś siłę zbrojną, na którejby się mogli oprzeć.

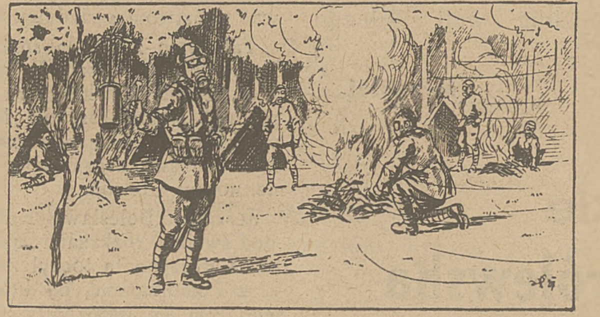
Jak się to ich wojsko przedstawiało— zaraz zobaczymy.

Mówiliśmy już o tem, że w tych czasach cała ziemia należała do księcia. On nią swobodnie rozporządzał, dzielił, łączył, rozdawał, on na niej osadzał, kogo chciał, on zaludniał ogromne leśne przestrzenie swymi osadnikami. Rycerze zasłużeni w drużynach, otrzymywali od księcia ziemię nie na własność coprawda, ale dożywotnio i coraz liczniej osiadali na roli. Ci zasłużeni wojowie, ci rycerze, którzy ziemię dostawali, nie płacili żadnych podatków księciu — byli tylko wzamian obowiązani do służby wojskowej. Ziemię otrzymywali na prawie wojskowem — „iure militari", jak po łacinie się to wówczas nazywało, a wzamian musieli na każde zawołanie stawić się pod rozkazy księcia.

Stopniowo te nadziały ziemi coraz bardziej się mnożyły. Książęta w swych pańsтewkach dzielnicowych, nie mając możności utrzymywania przy swoim boku drużyn, zaczęli wojów, rycerzy osiedlać na ziemi, na granicach i wewnątrz swego państwa, pod tym warunkiem, że wojowie wzamian za otrzymaną ziemię każdej chwili musieli się stawić na rozkaz księcia.

W ten sposób owo rycerstwo nadworne, rycerstwo drużynowe zamieniło się na rycerstwo osiadłe. Wytworzyła się nowa warstwa rycerstwa, które na wypadek wojny, gdy książę przez gońców rozsyłał „wici" wojenne, musiało się co żywo szykować i ruszać do książęcego grodu, by pod jego rozkazami wyjść w pole.

W ten sposób wytworzyło się w Polsce mniej więcej w połowie dwunastego wieku pospolite ruszenie.



Jeśli w oddziele służba przeciwgazowa jest należycie zorganizowana, zawiadomi ona w porę o zbliżającem się niebezpieczeństwie i wszyscy zdążą założyć maski, poczem atak nie będzie już groźny

Organizacja służby gazowej

Co to jest obrona przeciwgazowa i dla czego ona zaistniała, nie będę wyjaśniał, gdyż jest to już wszystkim dobrze wiadomem. Nie będę się również zajmował na tem miejscu organizacją obrony ludności cywilnej poza linją bojową, lecz przystąpię odrazu do omówienia obrony przeciwgazowej w samej linji bojowej, względnie w pasie operacji wojennych za frontem, jednem słowem oddziałów walczących.

Potężny rozwój broni chemicznej zmusił wszystkie walczące armje, do wprowadzenia nieznanej dotąd organizacji wojennej pod nazwą *służby gazowej*.

Służba gazowa w różnych armjach była różnie zorganizowana. W zasadzie jednak rozpadała się ona na trzy główniejsze grupy t. j.: napadu, obrony i meteorologji.

Zależnie od rozwoju przemysłu chemicznego danego państwa była kwestja napadu lepiej, lub gorzej postawiona. Tak więc Niemcy pod tym względem kroczyli bezsprzecznie na pierwszem miejscu, zanim po drugiej stronie nie wmieszała się do akcji potężna w środki chemiczne Ameryka.

Z postępem techniki napadu rozwijała się technika, obrony t. j. konstrukcja masek, ich odporność na gazy, oraz odpowiednia organizacja obrony, zaopatrzenia i wyszkolenia.

Służba meteorologiczna była służbą pomocniczą i niezbędną, zarówno dla napadu, jak obrony.

Meteorologja odbiega zasadniczo co do swojej istoty od charakteru obu poprzednich działów, ze względu jednak na ścisły związek podczas akcji stała się ich nierozłączną towarzyszką.

Przeprowadzenie napadu gazowego bez ścisłych badań i pomiarów meteorologicznych byłoby nie do pomyślenia. Z drugiej strony akcja obronna w głównej mierze opiera się na danych meteorologicznych pomiarów, które dają podstawy do przewidywania, że napad może nastąpić, a więc, że należy zarządzić jaknajczynniejszą obserwację tego wszystkiego, co dzieje się po stronie nieprzyjacielskiej.

Każda z tych służb posiada osobnych specjalistów, specjalne jednostki i osobny aparat techniczny.

Kierownictwo zaś jednak w wyższych dowództwach musi spoczywać w jednem ręku.

Tak więc dla przeprowadzenia napadów tworzono bataljony gazowe, dla obrony, która dotyczyła każdego bez wyjątku żołnierza bez względu na jego rodzaj broni i służby, stworzono całą sieć oficerów i podoficerów funkcyjnych, którzy po otrzymaniu specjalnego przeszkolenia, w łonie swoich jednostek czuwali nad zaopatrzeniem w maski, wyszkoleniem i organizacją służby obserwacyjno - alarmowej, oraz obrony zbiorowej.

Służba meteorologiczna posiadała również swoją odrębną sieć, poczynając od okopów, aż do Głównej Stacji meteorologicznej w kraju.

O ile sieć obrony przeciwgazowej była ściśle złączona z dowództwami manewrujących oddziałów, o tyle sieć meteorologiczna ze swojemi stacjami i posterunkami była ściśle przywiązana do odcinków i terenu, t. zn. że sieć meteorologiczna pozostawała na tem samem miejscu, chociaż oddziały pozycje ze sobą zamieniały.

Bataljony gazowe pozostawały w dyspozycji naczelnego wodza i były kierowane na te odcinki frontów, na których panowały sprzyjające warunki terenowe i atmosferyczne.

Oprócz specjalnych bataljonów, do napadów gazowych używano artylerji, której pociski doskonale można było napełniać środkami chemicznemi.

Naszem zadaniem będzie przedewszystkiem dokładnie zaznajomić się z obroną przeciwgazową, dotyczącą każdego żołnierza bez wyjątku, oraz z głównemi podstawami frontowej służby meteorologicznej. Kwestjami napadu będziemy się zajmować w takim zakresie, w jakim będzie to niezbędnem w celu stosowania odpowiednich metod obrony i służby obserwacyjno-alarmowej.

Obrona przeciwgazowa

Wojna lotniczo-gazowa dzięki wości atakowania głębokich tyłów stawia cały naród, nie tylko armję ynną w obliczu bezpośredniego niebezpieczeństwa.

Dlatego też należy równolegle nić przygotowania do obrony wojska i ludności cywilnej.

Przygotowania te dadzą się ielić na cztery zasadnicze części. A więc: praca uczonych nad wynajd aniem nowych chemicznych środków walki i sposobów obrony, praca chowców nad opanowaniem metod walki gazowej i przygotowaniem się stosowania zdobyczy naukowych dla ataków i obrony, praca żołnierzy przyszłych żołnierzy nad opanowaniem środków osobistej obrony, eszcie praca nad przygotowaniem ludności cywilnej do obrony przeciw zowej.

W którym z tych czterech kier ów winny iść wyroki strzeleckie?

Możemy być spokojni, że nasi zeni i fachowcy wywiążą się z zadania bez zarzutu. Nie ustępują o iedzą i zdolnościami swym kolegom z innych narodów. Cóż jedna rzyjdzie z ich pracy i wysiłków jeśli szerokie masy żołnierzy i cywi o społeczeństwa nie będą doceniać wagi obrony przeciwgazowej i nie b należycie przygotowane?

Dlatego też zadaniem naszym inno być: samym należycie przygotować się do obrony przeciwgazowej i i ch do tego nakłaniać. Przytem obrona żołnierza, jak też obrona ludności ilnej winny być traktowane narówni.

W oddziałach męskich, których łonkowie znajdą się na froncie, należy przeprowadzić wyszkolenie id yczne ze stosowanym w wojsku. Natomiast strzelczynie należy zaznaj ić z obroną ludności cywilnej.



Gdy oddział będący w marszu zasko y atak gazowy, należy zachowując spokój, zatrzymać się, wstrzymać oddech, mknąć oczy i szybko włożyć maskę, poczem w razie jeśli gazy nie są pa zące można kontynuować marsz.

Skuteczna obrona we wszystkich wypadkach zależy przedewszystkiem od umiejętności rozpoznania w porę pierwszych oznak napadu gazowego.

Dążeniem nieprzyjaciela będzie zawsze zmylenie czujności przez stosowanie posiłków, niczem się nie różniących od zwyczajnych, względnie przez raptowne zaskoczenie.

Dobrze zorganizowana służba obserwacyjno-alarmowa jest podstawą skutecznej obrony, gdyż praktyka wojenna wskazywała, że ofiarą prawie najczęściej padały oddziały źle zorganizowane w obronie, względnie żołnierze, którzy zapóźno spostrzegli niebezpieczeństwo. W armjach zaborczych nazywano to „karnością gazową".

Dla przeprowadzenia organizacji obrony przeciwgazowej przy wszystkich dowództwach od najmniejszego, do najwyższego, potworzono stanowiska podoficerów i oficerów gazowych.

Zakres ich działania omówimy w numerach następnych.

Kpt. Jerzy Misiński.

Czem nas będą truć?

W czasie wojny wszechświatowej znano przeszło 60 gazów bojowych, obecnie zaś liczymy je na setki.

„Gazy" przeważnie nie są gazami, lecz płynami, lub proszkami. Płyn trujący albo rozpyla się w postaci jadowitej mgły, albo wylany paruje i parą swoją zatruwa powietrze, proszki zaś bywają rozpylane w postaci jadowitego kurzu, albo nagrzewane wydzielają trujący dym.

Wszystkie gazy dadzą się podzielić na cztery zasadnicze grupy, zależnie od ich właściwości. Podział ten nie jest ścisły, gdyż niektóre gazy mają cechy dwuch, a nawet i trzech grup naraz. Mamy więc gazy drażniące, duszące, trujące i parzące.

Gazy drażniące nie zabijają człowieka, a tylko męczą go, wywołując łzawienie, kichanie, wymioty i t. d.

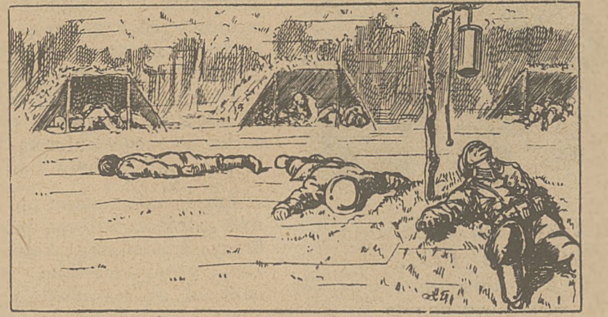
Do nich należy **Adamsyt** — zielonkawy proszek, wywołujący niepowstrzymane kichanie i wymioty, oraz działający trująco, **Sternit** — bezbarwne kryształki, wywołujące kichanie, **Kamit** — ciecz jasnożółta o zapachu miodu, wywołująca łzawienie, a w dużym stężeniu ślepotę, oraz wiele innych

Gazy duszące niszczą drogi oddechowe i w ten sposób, tamując dopływ tlenu do płuc, powodują zaduszenie. Najważniejszymi z tych gazów są: chlor, fosgen i chloropikryna.

Chlor jest to gaz barwy żółto - zielonej o przykrym duszącym zapachu. **Fosgen** — ciemny płyn o zapachu zgniłych liści. Wreszcie **Chloropikryna** jest ciemnym płynem, który wywołuje łzawienie, kichanie, wydzieliny z nosa, wymioty i działa dusząco.

Gazy trujące, w ścisłem słowa znaczeniu, działają skrycie i powoli, a w silnem stężeniu, w lokalach zamkniętych zabijają momentalnie.

Do nich należy **Cjanowodór** (kwas pruski), bezbarwny gaz o zapachu gorzkich migdałów i **Tlenek węgla** (czad), gaz bez barwy, zapachu i smaku.



Biada oddziałowi, który dzięki zaniedbaniu służby przeciwgazowej zostanie zaskoczony atakiem gazowym. Bezlitosna śmierć dopadnie każdego i położy go trupem zanim zdąży nałożyć maskę

Gazy parzące działają nie tylko na oczy i drogi oddechowe lecz i na całe ciało, parząc je dotkliwie. Najważniejszymi z nich są iperyt, luizyt i sedenit.

Iperyt jest to żółty, oleisty płyn o zapachu musztardy, chrzanu, lub czosnku. Po zetknięciu z nimi, poparzenie występuje nie odrazu, lecz po upływie najmniej 6 godz., a czasem i całej doby. W miejscu poparzenia zjawia się najpierw czerwoność, później bąble, a wreszcie tworzą się głębokie rany. Iperyt przenosi się przez dotyk i może pozostawać w terenie po kilka tygodni, nie tracąc swej jadowitości. **Luizyt** — bezbarwny płyn o zapachu pelargonji, gwałtownie żrący, trujący i wywołujący kichanie. **Sedenit** gaz lekko patrzący, o zapachu gorzkich migdałów.

Gazy bojowe, zależnie od długości pozostawania w terenie, dzielą się na lotne, średniolotne i stałe. Pierwsze ulatniają się w ciągu najdalej pół godziny (czad, fosgen i inne), drugie trwają od 3 do 12 godzin (naprz. chloropikryna) i ostatnie od 3 do 14 dni (Iperyt, luizyt i inne). Gazy stałe będą niewątpliwie używane przy bombardowaniu miast z samolotów i są najbardziej niebezpieczne dla ludności cywilnej.

W. Wiszniewski.

Zjazd obwodowy w Kołomyji

W dniu 18 września odbył się w Kołomyji obwodowy zjazd Zarządów i Komend Zw. Strzeleckiego. Przybyło 126 delegatów. Ze Lwowa przyjechał prezes Okręgu ob. Schmal i Komendant Okręgu ob. Kruk - Kolbuszewski. Przewodniczył prezes obwodu Rychlik. Po zagajeniu zjazdu przez Komendanta Obwodu Jarmulskiego, zdawali sprawozdania prezesi, sekretarze i komendanci oddziałów: Kołomyja, Nadwórna, Śniatyń, Zabłotów, Peczeniżyn, Gwoździce, Jabłonów, Obertyn i Horodenka. Wieczorem odbyła się wspólna kolacja, która przeciągnęła się aż do nocy.

Ze sprawozdań wynika, że w oddziałach strzeleckich na najbardziej zapadłej prowincji wre intensywna praca, a poszczególni pracownicy strzeleccy z całem zaparciem się zwalczają piętrzące się trudności.

„Maraton polski"

Nowy film strzelecki



Fragment z filmu „Maraton Polski" Rok 1831.

W niedzielę 2 października w kinie „Stylowy" w Warszawie odbyła się dla zaproszonych gości uroczysta premjera filmu „Maraton Polski" osnutego na tle Marszu Szlakiem Kadrówki.

Scenarjusz filmu napisał znany naszym czytelnikom literat strzelec Kazimierz Andrzej Czyżowski. Film rozwija ideę dziedzictwa walk o Niepodległość.

Janek Ostoja jest w prostej linji potomkiem powstańca z roku 1831, który rzucił dom i pracę swą w młynie i zaciągnął się „w ułany", a po upadku powstania, uchodząc na tułaczkę przekazał strzęp sztandaru synowi z rozkazem, by walczył. Ginie on w 1863 r. z kolei przekazując relikwię rodzinną swemu synowi.

W 1831 r. Niepodległości nie zdobyto, bo choć siły były — ducha zabrakło, w powstaniu styczniowem zaś duch był silny, lecz sił nie stało. I dopiero ojciec Janka, pod wodzą Komendanta Piłsudskiego nauczył się wszystkie siły ducha i ciała wydobywać by dopiąć celu. Jemu też danem było stanąć na mecie — w Wolnej Polsce.

Chmurne jest jednak czoło starego Ostoi, bo syn mu marnuje się. Nie płoną w jego piersiach ognie zapału do czynów ofiarnych, nie nosi w duszy marzeń o walkę w imię szczytnych celów.

Apatyczny i nerwowy wiedzie próżniaczy żywot. Ojciec pełen jest zgryzoty, cóż bowiem z wywalczonej przezeń wolności, jeśli przyszłe pokolenie nie potrafi jej obronić przed drapieżnymi sąsiadami!

Przychodzi jednak moment zwrotny i Janek Ostoja zaciąga się do Związku Strzeleckiego. Tu znajduje cel życia, pracuje nad wyrobieniem w sobie siły ducha i sił fizycznych, by móc w potrzebie stanąć na straży Rzeczypospolitej.

Janek i jego kolega Filipek stają do dorocznego „Maratonu Polskiego", do Marszu Szlakiem Kadrówki. Tu przenosimy się na Szlak kielecki i obserwujemy szczegółowo przebieg IV Marszu Szlakiem Kadrówki. Jednocześnie jesteśmy świadkami komicznych przygód Filipka i szlachetnego wysiłku Janka, który jest jednym ze zwycięzców. Po powrocie do domu otrzymuje z rąk ojca strzęp sztandaru, który był natchnieniem w walce ojców, dziadów i pradziadów. — Przechowywać go będzie jak najświętsze relikwie i maszerować w wielotysięcznych szeregach strzeleckich czujny na wolę Komendanta, gotowy w każdej chwili do walki— będzie godnym spadkobiercą bohaterskich poprzednich pokoleń.

Dzięki dobrej reżyserji p. Biegańskiego i doskonałym zdjęciom p. Wywerki film wypadł na poziomie najlepszych obrazów krajowej produkcji i posiada wielką wartość propagandową. Przebieg akcji śledzimy ze wzruszeniem, a jednocześnie potężny rytm gigantycznego marszu porywa nas i upaja. Momenty humorystyczne służą za rozrywkę i perypetji „z francuska zwanego oufermą Filipka" wywołują na sali szalony śmiech.

Jasne, na wysokim poziomie technicznym stojące zdjęcia, przepiękne krajobrazy, imponujący, tętniący życiem puls akcji, która wartkim strumieniem rwie naprzód, ani na chwilę nie ustając, czyni obraz nieprzeciętnej wartości, który odegra szczególnie na prowincji ogromną rolę w dziedzinie propagandy Związku Strzeleckiego i idei przysposobienia wojskowego.

INICJATYWA STRZELECKA W LUBLINIE

A więc zaczynamy zapełniać luki w życiu społecznem środowisk, w których obracamy się. Mamy do odnotowania tym razem chwalebną inicjatywę strzelecką w Lublinie.

Miasto to, pod każdym względem ruchliwe i postępowe, cierpi na dość wyraźną niedokrwistość sportową. Ileż to już dokonano wysiłków i ilu ludzi czynu załamało się w walce o usportowienie Lublina. Wszelka akcja zrazu, zdawałoby się, rozwijającą się pomyślnie, po pewnym czasie zamierała dzięki brakowi dostatecznego zrozumienia istotnych wartości sportu ze strony miejscowego społeczeństwa. To też pomimo wszystkiego, co na polu pracy sportowej do dzisiejszego dnia w Lublinie uczyniono, miasto to wśród większych ośrodków Rzeczypospolitej, zajmuje bodaj, że ostatnie miejsce w sporcie.

Okręg Lubelski Związku Strzeleckiego postanowił przełamać brak zainteresowania sportem ze strony społeczeństwa i uznając, iż propagandę należy wprowadzić nietylko przez organizację zawodów, przystąpił do zmontowania pierwszej w Lublinie Wystawy Sportowej.

Wystawa, która odbędzie się pomiędzy 11 i 21 października, zobrazuje rozwój ruchu sportowego w Polsce w postaci licznych wykresów, tablic, eksponatów, kiosków poszczególnych firm sportowych i t. d. Miejscowe kluby sportowe wezmą czynny udział w wystawie, zasilając ją swemi eksponatami.

Twórcza inicjatywa strzelecka niewątpliwie przyczyni się do wzmożenia zainteresowania społeczeństwa sprawami sportu i przyjdzie w ten sposób w sukkurs sferom sportowym, które od pewnego czasu prowadzą wytężoną działalność w kierunku ożywienia ruchu sportowego w Lublinie.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU W TURKU

Niedziela 18 września minęła dla mieszkańców Turku w bardziej podniecającym i uroczystym, niż zazwyczaj, nastroju. Już od wczesnego ranka sunęły ulicami miasteczka oddziały strzeleckie, strażackie i harcerskie, niosło echo melodję znanych piosenek legjonowych. Powodem tego niezwykłego ożywienia był obchód, związany z poświęceniem sztandaru miejscowego oddziału Zw. Strzeleckiego.

Godzina 8 rano. Komendant Podokręgu Kalisz przyjmuje raport, strzelcy składają uroczyste przyrzeczenie, po którem udają się na miejsce ogólnej zbiórki przed lokalem Stow. Rzemieślników Chrześjańskich. Tu gromadzą się już powoli: Straż ogniowa, hufiec harcerski, poczet sztandarowy Tow. Powstańców i Wojaków, delegacje Władz wojskowych i cywilnych, Związku Strzeleckiego, Stowarzyszeń i Związków rzemieślniczych, by po odpowiedniem ugrupowaniu udać się do kościoła, na uroczyste nabożeństwo. W głównem wejściu świątyni stoi już honorowa warta strzelecka i sztandar, który po poświęceniu go przez ks. prefekta miejscowego gimnazjum wnosi do kościoła honorowa warta, złożona ze strzeleckich i korporacyjnych plutonów. Po nabożeństwie zgromadzeni wysłuchali okolicznościowego kazania, poczem grupują się w imponujący pochód, poprzedzany defilującemi oddziałami strzeleckiemi.

O godzinie 2-ej członkowie Związku, oraz zaproszeni goście zebrali się w sali Stow. Rzemieślników Chrześćjańskich, gdzie po powitaniu zebranych przez inż. Rychtera, prezesa oddziału, przystąpiono do wbijania gwoździ honorowych.

Pierwsze gwoździe, w imieniu pp. wicepremjera, dr. Bartla, min. spraw wewn. gen. Składkowskiego, starosty kaliskiego Potockiego oraz w imieniu własnem sejmiku i starostwa tureckiego wbił p. starosta turecki Borysławski. Następnie w imieniu wyższych władz wojskowych i od siebie wbił gwoździe mjr. Jess, of. P. W. przy 29 p. S. K. Dalej wbijały gwoździe władze związków, stowarzyszeń i sympatyków Zw. Strzeleckiego.

W półtorej godziny później zebrano się ponownie na sali, by wspólnie spożyć obiad. Wieczorem zaś amatorskie przedstawienie i zabawa taneczna zakończyły uroczystość.



Janek Ostoja na mecie.

JESIENNE ŚWIĘTO PRZYSP. WOJSKOWEGO W SŁUPCU

Dzień 25 września wypadł fatalnie. Wstał pochmurny, po południu lunął deszczem, który trwał do późna wieczór. Nic też dziwnego, iż pomimo licznych zapisów, do zawodów urządzonych z okazji jesiennego święta przysp. wojsk. stawiło się zaledwie kilka zespołów. Program zawodów obejmował: strzelanie ostre, pięciobój wojskowy, bieg sztafetowy i indywidualne zawody lekkoatletyczne. Dzięki jednak prawdziwie jesiennej pogodzie rozegrano tylko pięciobój i strzelanie.

W strzelaniu zespołowem na 100 mtr. przyczem każdy z 4 członków zespołu oddawał 4 strzały leżąc z podparciem i 4 strzały klęcząc z wolnej ręki wyróżnił się oddział strzelecki Ląd. Uzyskał on 128+97=225 pkt. Drugie miejsce zajął hufiec szkolny Słupca 111+111=222 pkt. trzecie miejsce hufiec szkolny Pyzdry, czwarte Zw. Strzelecki Koszuty 192 pkt. i Zw. Strzelecki Słupca 187 pkt. Pomiędzy najlepszym strzelcem zespołu Ląd i zespołu hufca seminaryjnego Słupca, którzy wybili po 66 pkt. urządzono rozstrzał. Wypadł on na niekorzyść naszego reprezentanta obw. Bentlera 8 : 10.

Zwycięski oddział strzelecki z Lądu otrzymał dyplom, zaś obw. Bentler żeton srebrny. Złoty niestety przypadł przedstawicielowi hufca seminaryjnego.

Warto zaznaczyć, że na zawodach wiosennych zespół strzelecki Ląd zdobył drugą nagrodę. Mamy więc widomy znak postępu.

Do pięcioboju wojskowego zgłosiło się 5 zespołów po 4 zawodników. Tym razem powiodło nam się znacznie gorzej, gdyż zajęliśmy 3 i 4 miejsce, ustępując dwa pierwsze hufcom szkolnym Słupca i Pyzder. W poszczególnych konkurencjach osiągnęliśmy następujące wyniki: *skok wzwyż:* 1) Kosmalski139,5 cm. 2) Dudkiewicz Samosiuk i Koziński po 134¹/₂ cm. *Bieg na 800 mtr.* 1) Dudkiewicz 2 min. 0.8 sek., 2) Samosiuk 2:22, 3) Koziński 2:23, 4) Kosmalski 2:26, (wszyscy hufiec szkolny Słupce). *Skok wdal* 1) Nowak (hufiec Pyzdry) 5 mtr. 35 cm., 2) Gabrych (huf. Pyzdry) i Koziński (huf. Pyzdry) po 15,14 mtr. *Bieg na 100 mtr.* 1) Nowak (huf. Pyzdry) 11,9 sek., 2) Dudkiewicz (huf. Słupca) 12,3 cm., 3) Koziński (huf. Słupca) 12,4 cm.

Jak więc widzimy w konkurencjach czysto lekko atletycznych nasi zawodnicy wyraźnie ustępowali swym kolegom z hufców, zajmując dalsze miejsca. Zato *w rzucie granatem* na pierwsze miejsce wysuwa się strzelec Grabiak ze Słupca z wynikiem 38 mtr. 92., 2) Gabrych (hufiec Pyzdry 33 mtr. 42 cm., 3) Dudkiewicz (huf. Słupca) 33 mtr. 30 cm., 4) Kolbowicz (strzelec Słupca) 31 mtr. 98 cm., 5) Jankowski (strzelec Słupca) 31 mtr. 81 cm.

W ogólnej klasyfikacji *pierwsze* miejsce zajął hufiec Słupca 89 pkt., drugie huf. szkolny Pyzdry 125 pkt., 3) strzelec Słupca 176 pkt., 4) Strzelec Słupca 182 pkt.

Sędzią głównym i naczelnikiem zawodów był miejscowy starosta i prezes Pow. Komitetu W. F. i P. W. p. Zenon Łopuski, zaś sekretarzem por. Cieszkowski, sekretarz powiatowego komitetu. Pozatem do komisji sędziowskiej zaproszono członków miejscowego koła of. rezerwy, oraz członków Pow. Komitetu W. F. i P. W.

Zwycięstwo oddziału pruszkowskiego nad garnizonem warszawskim

W dniu 2 października na boisku strzeleckiem w Pruszkowie rozegrany został mecz lekko-atletyczny pomiędzy reprezentacją męską i żeńską warszawskiego garnizonu strzeleckiego i pruszkowskim oddziałem strzeleckim. Zarówno w konkurencji męskiej, jak i żeńskiej zwycięstwo przypadło oddziałowi pruszkowskiemu i jedynie kobiecy mecz w piłkę siatkową zakończył się pomyślnie dla Warszawy. Zawody wzbudziły w Pruszkowie duże zainteresowanie, które wyraziło się w licznym udziale publiczności i przedstawicieli władz. Na boisko przybył burmistrz m. Pruszkowa p. J. Cichecki, oficer p. w 30 p.S.K. mjr. Dmowski, kmdtka Okr. Warszawskiego ob. Kowalewska, k-mdt Obw. Warszawskiego ob. Żochowski, dr. Freyd, kompanijny Rzepko z Kom. Obw. oraz Komendant miejscowego posterunku Policji Państwowej.

Na zawody zgłoszono cały szereg nagród między innemi ofiarowali je: oficer p. w. 30 p. S. K., oficer p. w. 36 pp. magistrat Pruszkowa, Związek Młodzieży Wiejskiej, Tyg. „Strzelec". Referent Sportowy Kom. Gł. Zw. Strzeleckiego kpt. Kurleto. Kmdtka Okr. Warszawskiego ob. Kowalska, Komenda Obw. Warszawskiego, Oddz. Strzelecki Pruszków, Oddz. Żeński Warszawa, Dr. Freyd, oraz ob. M. Paszkowska.

Do poszczególnych konkurencyj wystawiono po 3 zawodników z Pruszkowa i Warszawy. Za pierwsze miejsce brano 6 pkt., za drugie 5 pkt. i t. d. W lekko-atletycznych zawodach strzelczyń rozegrano następujące konkurencje:

Bieg 60 mtr. 1. Chojnacka (Pruszków) 8,9 sek. (rekord Zw. Strzeleck.). 2. Kokoszczyńska (Warszawa) 9,1 sek. 3. Żemralska (Pruszków) 9,1 sek.

Skok wzwyż. 1. Chojnacka (P.) 118 cm. 2. Żemralska (P.) 118 cm. 3. Kokoszyńska (W.) 113 cm.

Skok wdal. 1. Głowacka (P.) 414 cm. 2. Chojnacka (P.) 393 cm. 3. Kokoszczyńska (W.) 375 cm.

Pchnięcie kulą 4 klg. 1. Kokoszczyńska (W.) 6 m. 34. cm. 2. Żemralska (P.) 6 m. 14 cm. 3. Chojnacka (P.) 5 m. 64 cm.

Rzut dyskiem 1 klg. 1. Żemralska (P.) 18 m. 62 cm. 2. Chojnacka (P.) 17 m. 12 cm. 3. Woźniakowska (W.) 16 m. 37 cm.

Rzut oszczepem 600 gr. 1. Żemralska (P.) 16 mtr. 80 cm. 2. Kokoszczyńska (W.) 15 m. 53 cm. 3. Niwińska (W.) 14 m. 59 cm.

Wynik ogólny 76 : 50 dla Pruszkowa.

Mecz w piłkę siatkową zakończył się zwycięstwem strzelczyń warszawskich 15:12 15:14 = 30::26, natomiast w piłkę koszykową wygrał Prusków 2 : 0.

Zawody męskie również przyniosły zwycięstwo strzelcom pruszkowskim:

Bieg uliczny na 3 klm. 1. Milcz (Warszawa) 19 m. 38,2 sek. 2. Brzeziński (Pruszków) 10 m. 52 sek. 3. Siciński (Pruszków) 10m. 57 sek.

Skok wdal. 1) Jeliński (P.) 5 m. 40 cm. 2. Siciński (P.) 5 m. 23 cm. 3. Witkowski (P.) 5 m. 08 cm.

Skok wzwyż. 1. Dzięciołowski (W.) 145 cm. 2. Dudek (P.) 140 cm.

Skok o tyczce. 1. Dudek (P.) 2 m. 50 cm. 2. Siciński (P.) 2 m. 40 cm. 3. Raczyński (P.) 2 m. 20 cm.

Pchnięcie kulą oburącz. 1. Dzięciołowski (W.) 17 m. 93 cm. 2. Witkowski (P.) 17 m. 58 cm. 3. Dudek (P.) 16 m. 55 cm.



Strzelczynie pruszkowskie w czasie meczu w piłkę siatkową.

Rzut dyskiem. 1. Dzięciołowski (W.) 24 m. 95 cm. 2. Witkowski (P.) 24 m. 25 cm. 3. Dudek (P.) 23 m. 64 cm.

Rzut oszczepem. 1. Ogonowski (W.) 32 m. 46 cm. 2. Siemiński (P.) 32 m. 20 cm. 3. Jakubiak (W.) 31 m. 24 cm.

Rzut trzonowym granatem 800 gr. 1 Witkowski (P.) 44 m. 46 cm. 2. Siemiński (P.) 42 m. 48 cm. 3. Ogonowski (W.) 40 m. 61 cm.

W ogólnej punktacji męskiej zwyciężył Pruszków 98 : 64.

Mecz piłki koszykowej drużyn męskich zakończył się wynikiem 8 : 2 na korzyść Pruszkowa.

Kierownictwo zawodów spoczywało w rękach ob. Rzęczykowskiego, pozatem w skład komisji weszli: Marja Miłobędzka, Martynowski, Anczykowski, Bieguński, Sobecki, Koronacki, Skiba, Godlewski, Kamiński i Szymborski. Organizacja dobra.

POLSKI ZWIĄZEK BRONI MAŁOKALIBROWEJ

Związek Strzelecki, który jest w Polsce opiekunem sportu strzeleckiego, idąc po linji uchwał Związku Polskich Związków Sportowych i na podstawie statutu Międzynarodowego Związku Strzeleckiego przystępuje do przeprowadzenia organizacji sportu strzeleckiego z broni małokalibrowej.

W tym celu Komenda Główna zwołuje na dzień 6 listopada b. r. konferencję organizacyjną Polskiego Związku Broni Małokalibrowej. Konferencja ta poświęconą będzie zagadnieniu form organizacyjnych polskiego sportu strzeleckiego z broni małokalibrowej.

Zaproszenia zostały rozesłane do wszystkich stowarzyszeń, klubów i sekcyj strzeleckich. Gdyby jednak którekolwiek stowarzyszenie zostało wobec braku adresu pominięte, winno zgłosić się bezpośrednio do Komendy Głównej (Warszawa, Al. Jerozlimska 27), gdzie otrzyma zaproszenie. Oddziały Zw. Strzeleckiego nie potrzebują zgłaszać się, gdyż reprezentuje je Komenda Główna.

Z WYDAWNICTW

Wacław Lipiński

SZLAKIEM I BRYGADY

(Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa 1927 r.).

Dziennik żołnierski, a więc nie historja legjonów, nie dzieło o całość walk i zmagań awangardy Wojska polskiego, lecz zwierciadło, w którem z notowanych na świeżo wrażeń i przeżyć poznajemy duszę żołnierza I Brygady, poznajemy jego bóle i dumę, jego marzenia i cierpienia.

Dziennik żołnierski, a więc bezpośrednia relacja z przebiegu wydarzeń, rozgrywających się w wąskim obrębie obserwacji pionka wielkiej armji, który nieraz przez długie tygodnie posiada informacje jedynie z rejonu najbliższych paru kompanij: Jednocześnie dokument historyczny, obrazujący ducha żołnierza I Brygady.

A piękny to był i ciekawy ten żołnierz legjonowy. Chociażby — autor. Zaciągnął się jako młody skaut łódzki, chłopię tylko co ze szkolną ławą rozłączone, o szlachetnej, ofiarnej duszy niedoświadczonej jeszcze i nieobznajmionej z brutalną rzeczywistością walki. Krótkie, lapidarne, urywane zdania zwięzłych notatek świadczą o tem, że autor nie był przygotowany do przyjęcia tej masy wrażeń, jaka nań spadła.

Stopniowo w marszach i bitwach, na biwakach i w okopach młody żołnierz przechodzi twardą szkołę życia i walki, hartuje na stal swoją duszę i charakter, swą wolę i nerwy. Przechodzi przez bojowy uniwersytet życia. A że nosi w sobie iskrę Bożą, więc coraz obszerniejsze jego notatki przestają być suchem wyliczeniem faktury wypadków i coraz wierniej oddają stan jego duszy, stają się zwięzłą, lapidarną, wartko płynącą opowieścią, w w której człowiek, jego ludzkie bóle i nadzieję, walka z jej nieludzką brutalnością i — przyroda, nieodłączna towarzyszka żołnierza — splatają się w nierozerwalną całość.

Autor ani na chwilę nie opuszcza swej formacji, towarzyszy jej we wszystkich dolach i niedolach, kroczy jej krwawym szlakiem ku Polsce. A drogę tę znaczą mogiły jego najbliższych przyjaciół, kolegów, dowódców.

Czasami z jego ust padają rozpaczne, beznadziejne słowa: Byle nie myśleć, byle nie myśleć.

Żołnierz I Brygady idzie wciąż naprzód i skrupulatnie notuje, notuje nawet wówczas, gdy myśleć się wzdraga.

Poprzez wszystkie boje i marsze I Brygady, doprowadza nas autor do chwili, kiedy szpada została złamana.

Legjony przestały istnieć. Młody skaut, który za popędem gorącego serca rzucił się w odmęt walki i w naszych oczach rozwijał się w strzeleckich szeregach I Brygady — wyszedł z nich jako zahartowany w bojach — mąż.

„Szlakiem I Brygady" to piękna książka, napisana barwnie, potoczyście i bezpośrednio. Dla legjonistów jest ona miłem wspomnieniem górnych i chmurnych lat walki, dla strzelców zaś — źródłem natchnienia do ofiarnej pracy dla kraju.

„Dziennik żołnierski" napisany jest z talentem, a siła narracji jest tak wysokiego gatunku, że porwie każdego, w kim bije uczciwe serce polskie, choćby był nawet... endekiem.

Piękna książka, wydana zaledwie przed kilku tygodniami, już wkrótce zniknie ze sprzedaży, gdyż w ciągu tego krótkiego czasu wykupiono więcej, niż połowę nakładu.

To też bibljoteki strzeleckie winny się spieszyć z zakupieniem tej książki, z której powojenne pokolenia mogą poznawać strzeleckiego ducha walki.

J. S. B.

Jerzy Podoski.

PISTOLET W SPORCIE I SAMOOBRONIE

(Zw. Strzelecki 1928 r.), str. 83. Cena 2 zł.

Do skromnego naszego dorobku na polu literatury, poświęconej sportowi strzeleckiemu przybył nowy poważny wkład.

Związek Strzelecki raz jeszcze wystąpił w roli jedynego nakładcy, zajmującego się wydawaniem prac z zakresu Sportu Obrony Narodowej.



Pluton strzelców ze Słobodki Dzuryńskiej (obw. Czortków).

Każdy, kto interesuje się zagadnieniami strzeleckiemi, bezwątpienia zna już pióro por. Podoskiego i jego sposób ujęcia poruszanych zagadnień, należy on bowiem nietylko do najwybitniejszych naszych znawców przedmiotu, ale i do ludzi dużo i chętnie piszących na umiłowane tematy.

W „Pistolecie" obserwujemy wszystkie poprzednio już zauważone zalety ujęcia, jego treściwą i przejrzystą zwięzłość, gruntowną, fachową wiedzą autora, jednocześnie swobodę w traktowaniu najbardziej specjalnych zagadnień, przez co stają się one interesującemi i dostępnemi nawet dla czytelnika niezdecydowanego na gruntowne ich studjowanie.

Są to zalety ujęcia. Jeśli chodzi o stronę fachową — nie przesadzimy stwierdzając, że „Pistolety" staną się w dziedzinie broni krótkiej tem, czem są tegoż autora „Karabinki małokalibrowe" w dziedzinie strzelania małokalibrowego — czyli fundamentu i źródłem wiedzy teoretycznej całego współczesnego pokolenia strzelców.

Szerokie potraktowanie tematu czyni „Pistolet" książką niezbędną nietylko dla strzelca - sportowca, ale i dla każdego, kto z racji warunków swego bytu, lub pracy musi traktować broń krótką, jako narzędzie stosowane w obronie swego życia. „Pistolet" powinien znaleźć się więc w rękach każdego oficera, policjanta, leśniczego, celnika i t. d. Nie może ją ominąć kompletując swą bibjotekę również żaden gentlemen, gotowy o każdej porze stanąć w obronie swego honoru na ubitej ziemi.

„Pistolet w sporcie i samoobronie" ujmuje następujące zagadnienia: historję broni krótkiej, podział i opis broni krótkiej, pistolet, czy rewolwer? strzelanie z pistoletu, trening strzelecki, strzelanie na zawodach, pistolet w samoobronie, pistolet pojedynkowy.

Estetycznie wydany i bogato ilustrowany tomik, dzięki swej fachowej wartości powinien trafić do wszystkich bibljotek strzeleckich, wojskowych, policyjnych i sportowych, oraz do rąk każdego, kto ma do czynienia z bronią krótką. Przystępna cena 2 złotych umożliwia to w znacznej mierze.

As.

„SZOPKA BENJAMINOWSKA" „SPRZYMIERZENIEC"

Chcąc zapoznać społeczeństwo z przeżyciami internowanych po różnych miejscowościach legjonistów, ich wzruszającym smutkiem, beztroskim, prawdziwie „leguńskim" humorem, postanowił specjalnie w tym celu wyłoniony Komitet ogłosić drukiem, dwie dotychczas nieznane, a odnoszące się do wspomnianych momentów, prace: „Szopkę Benjaminowską" i „Sprzymierzeńca".

Autorem obu wydawnictw, oprócz dwuch wierszy Józefa Relidzyńskiego, jest ppłk. Wacław Biernacki, d-ca 38 pp. pomagali mu w tem gen. Burhardt-Bukacki, gen. Młodzianowski i płk. Jarnuszkiewicz, dorabiając odpowiednie ilustracje i karykatury.

Część dochodu, osiągnięta ze sprzedaży przeznaczona zostanie na schronisko dla sierot po poległych wojskowych (Warszawa. Koszary Blocha), oraz na pomnik dla ś. p. Lisa-Kuli.

Osoby, pragnące nabyć wspomniane prace, mogą nadsyłać zamówienia pod adresem: Warszawa, Pańska 111 m. 21, wpłacając jednocześnie zadatek w wysokości 5 zł. w P.K.O. na rachunek 45.272, przyczem wojskowi w służbie czynnej, mogą otrzymać oba wydawnictwa na spłaty.



Odprawa komendantów obwodu Kołomyja. 1) Kmdt. Okr. Ob. Kolbuszewski, 2) Kmdt. Obw. Kołomyja Ob. Jarmulski, 3) Kpt. Ochoński założyciel Zw. Strz. na Pokuciu, 4) Adj. Kmdt. Obw. Ob. Wałocki, 5) Ref. Organizacyjny Ob. Kozłowski, 6) Kmdt. Oddz. Kosów Ob. Sęk, 7) Kmdt. Oddz. Poczeniżyn Ob Łobodyński, 8) Kmdt. Obw. Komp. Ob Oleksiński, 9) Kmdt. Oddz Sniatyń Ob. Michalik, 10) Kmdt. Oddz. Nadwórna Ob. Ostrowski 11) Kmdt. Oddz. Kołomyja Ob Tarkowski.

Ćwiczenia polowe w Słupcy

Związek Strzelecki Obwodu Słupce już w kilka miesięcy po reorganizacji, zdołał pracą swą zasłużyć na specjalne wyróżnienie, jakiem został odznaczony na dwustronnych ćwiczeniach polowych organizacji P.W. powiatów słupeckiego i wrzesińskiego, odbytych w dniu 11-go września r. b.

Ćwiczenia przeprowadzone zostały na terenie powiatu wrzesińskiego pomiędzy Strzałkowem, Leśniowem, Wólką i Stawem. „Walczący" podzieleni byli na dwie grupy: czerwoną i niebieską. Do tej ostatniej, gromadzącej oddziały Słupcy, weszły prócz oddziałów Zw. Strzeleckiego ze Słupca i Skulska oraz pododdziały: Ląd, Kleczew, Kazimierz, Koszuty, również hufce szkolne Słupca i Puzdry, Sokół z Wilczyna, Zagórowa i Puzder, oraz prawie wszystkie oddziały ochotniczej straży pożarnej z powiatu, w ogólnych ćwiczeniach brało udział 749 ludzi.

Słupeckim baonem dowodził por. rez. dr. Pajdak, w poszczególnych kompanjach przydział otrzymali: ppr. rez. Späth i Zaleski (1-a komp.), por. rez. Cieszkowski (2 komp.), por. rez. Lewandowski, ppr. rez. Bordziński (3 komp.). Oprócz tego w skład grupy wszedł oddział sanitarny lotny na samochodzie osobowym pod d-wem dr. por. rez. Anasiewicza i Żurka, przy współudziale siostry Czerwonego Krzyża, p. porucznikowej Cieszkowskiej, wóz sanitarny z 6 sanitarjuszami i 4 kuchnie polowe, z taborem prowiantowym, pod d-wem ppr. rez. Grętkiewicza, i członka pod. Komitetu W.F. i W.P. p. Sonnenberga. Dział taborowy uzupełniał oddział strzelców na rowerach, pod d-wem ppr. rez. Bruzdowicza.

Już o godz. 7.45 rano niebiescy zebrali się na boisku Sokoła w Słupcy, by stamtąd po dokonaniu podziału na kompanje, rozdaniu broni i ślepej amunicji, wyruszyć do Strzałkowa. Tu oczekiwał ich szef sztabu O. K. VII. pułk. S. G. Polak, d-ca 68 p.p. płk. Nowaczyński, prezesi pow Komitetów P.W. i W. F. starosta słupecki Łopuski, star. wrzesiński Charkiewicz, oraz oficerowie służby czynnej jako rozjemcy i doradcy fachowi. — W Strzałkowie też grupa niebieskich, wraz z przedstawicielami władz cywilnych i wojskowych wysłuchała Mszy św. celebrowanej przez miejscowego ks. proboszcza.

Ćwiczeniom, trwającym do godz. 16-ej, przypatrywały się stojące na pewnej odległości liczne gromadki miejscowej ludności, z zainteresowaniem obserwujące przebieg akcji bojowej. Na zakończenie d-cy grup przedstawili swą działalność, poczem omówiono przebieg ćwiczeń i przemówił płk. Nowaczyński, stwierdzając ogromny postęp, jaki wykazały grupy ćwiczące od ostatnich ćwiczeń polowych, odbytych w połowie maja b. r. — Sprawność wojskowa i zachowanie się bojowe obydwuch grup nie różniło się od ruchów wykonywanych przez żołnierzy służby czynnej. Specjalnym rygorem zaś i subordynacją na plan pierwszy wysunęła się kompanja Zw. Strzeleckiego, mająca w swym bilansie jeszcze jedną dodatnią pozycję, a mianowicie jednolite umundurowanie, gdyż na 210 ćwiczących strzelców 30 posiadało mundury, a 134 kompletne umundurowania z owijaczami. W zakończeniu płk. Nowaczyński podziękował obu p. Starostom, oficerom instrukcyjnym i wszystkim pp. ofic. rez. za gorliwą pracę na polu W. F. Z kolei zabrał głos szef szt. O. K. VII płk. Polak, który potwierdził spostrzeżenia przedmówcy co do stanu wyszkolenia oddziałów i dziękował oficerom w imieniu D-cy O.K. z ramienia którego przybył i swoim.

Następnie wszyscy oficerowie udali się do oddziałów zgromadzonych na polach dom. Staw., gdzie przy dźwiękach orkiestry 68 p.p. przedstawiciele władz wojskowych i administracyjnych dokonali przeglądu, poczem szef sztabu O.K. VII płk. Polak przemówił do oddziałów w imieniu gen. Dzierżanowskiego, d-cy O.K. wznosząc w zakończeniu okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego. Entuzjastyczna odpowiedź oddziałów zakończyła przegląd, po którym pułk. Polak odczytał zebranym ostatni rozkaz Ministra Spr. Wojskowych o przyznanych ulgach w służbie czynnej dla członków P. W. — Następnie przemówił prezes słupeckiego Komitetu W.F. i P.W. starosta Łopuski. podkreślając doniosłe znaczenie obecnych ćwiczeń, jeśli chodzi o zbliżenie się dwóch sąsiadujących powiatów Słupca i Września na wspólnej, ku obronie i chwale Ojczyzny dążącej platformie pracy.

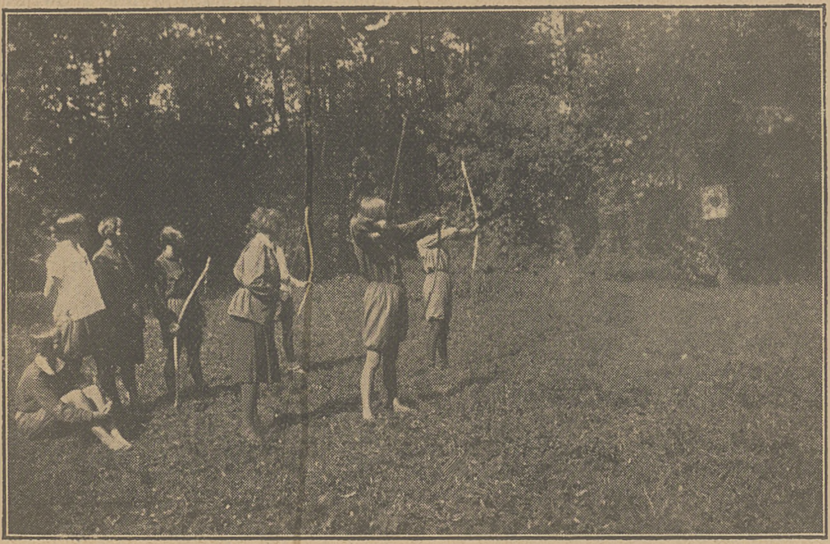
Po defiladzie oddziały ustawiwszy broń w kozły ruszyły gwarnie w stronę dymiących kotłów, napełniających powietrze smakowitemi zapachami. zaś oficerowie udali się na obiad do pałacyku. mjr. rez. Lutomskiego.

Nad wieczorem grupa niebieska udała się do Słupcy, przed którą w odległości 8 klm. oczekiwała ją orkiestra słupeckiej straży ochotniczej, marszem witającej powracających z „pola" towarzyszy.

W ogólną harmonję, w jakiej odbyły się ćwiczenia, niemiły dysonans wniósł jak zresztą zwykle, Sokół słupecki, który z nakazu swych władz dzielnicowych zgłoszonych do udziału w ćwiczeniach 22 sokołów nie dopuścił, oddzielając się tem samem od wzajemnej współpracy z organizacjami p. w. powiatu słupeckiego.



I Zjazd Obw Zw. Strz na Pokuciu w Kołomyji. 1) Prezes Okr. Ob. Schmal, 2) Kmdt. Okr. Ob. Kolbuszewski, 3) Prezes Obw. Kołomyja Ob. Rychlik, 4) Kmdt. Obw. Kołomyja Ob. Jarmulski, 5) Prezes Oddz. Kołomyja Ob. Poseł Sanojca, 6) Kpt Ochoński, 7) Adj. Obw. Ob. Wałecki, 8) Ref Kobieca Obw. Ob Jarmulska, 9) Wiceprezes Obw. Ob. Szolc, 10) Ref. Kult. Osw Obw. Ob. Spólnicki, 11) Sekret. Obw. Ob. Fritz, 12) Skarbnik Ob. Oleksiński, 13) Ref. Org. i Wysz Obw. Ob. Kozłowski oraz członkowie Zarządu i Komendy Obwodu, Prezesi, Komendanci i Referenci Oddziałów.



Strzelczynie pruszkowskie przy treningu łuczniczym.

Z PRUSZKOWA

Pruszkowskie oddziały Zw. Strzeleckiego, zarówno męski, jak i żeński, pod kierunkiem obw. Żęczkowskiego, wykazują ostatniemi czasy, coraz lepsze wyniki pracy. Do wypełnienia chlubnej karty zwycięstw sportowych Pruszkowa przyczyniły się w znacznej mierze strzelczynie, które w niedalekiej przeszłości, w czasie Igrzysk Sportowych, brały udział w meczu siatkówki, zwyciężyły w koszykówce i osiągnęły cały szereg sukcesów w lekko-atletyce.

Ostatnio, w czasie zawodów z garnizonem warszawskim, o których dokładne sprawozdanie podajemy w innem miejscu, zwyciężyły w zapasach lekko-atletycznych i piłce koszykowej, przyczem na specjalne wyróżnienie zasługiwały obw. Żemralska, Chojnacka, oraz Głowacka, zajmujące pierwsze miejsce w poszczególnych konkurencjach.

Niejedna z pośród strzelczyń, pragnąca w sporcie polskim zająć miejsce np.... Konopackiej, zapyta o przyczynę powodzenia strzelczyń pruszkowskich. Odpowiedź na to prosta i śmiało zdradzić możemy ich tajemnicę. Jest nią praca, stały, wytrwały trening, którego skuteczność ocenić można najlepiej w czasie zawodów. Zapomniała o nim Warszawa, lekceważąc maleńki Pruszków. Wyniki mówią resztę...

Na ilustracji naszej widzimy strzelczynie pruszkowskie, w czasie treningu łucznego, który uprawiają z zapałem, szykując się do zdobycia na tem polu nowych zwycięstw. Wyniki osiągnięte przez Pruszków, winny napełnić prowincję otuchą, że przy odpowiednio prowadzonej pracy można zająć miejsca godne stolicy, a nawet, jak ostatnio się okazało, usunąć ją w cień.

W Komisji Dostaw Strzeleckich można nabyć zdjęcia z Marszu Szlakiem Kadrowki.

Z SARN

Kresowa mieścina Sarny, leżąca na dalekich rubieżach państwa, przeżyła w połowie września dzień święta organizacji, która właśnie tam, na samej granicy, ma specjalnie ważne znaczenie.

18 września oddział Zw. Strzeleckiego święcił swój sztandar i składał ślubowanie. Oznajmił o tem mieszkańcom w wigilję uroczystości capstrzyk 50 p. p. Strzelców Kresowych z Kowla i orkiestry kolejowej z Sarn, przy współudziale oddziałów Zw. Strzeleckiego obwodu sarneńskiego. Słuchały go olbrzymie tłumy, które sformowawszy się samorzutnie w pochód, towarzyszyły bataljonowi strzeleckiemu przed mieszkanie prezesa obwodu, storostwo i garnizon wojskowy, przed któremi odegrano pieśni legjonowe.

Samą uroczystość rozpoczęto o godz. 5-ej rano jednogodzinnemi ćwiczeniami batoljonu strzeleckiego, w sile 186 ludzi.

Tymczasem na placu alarmowym, gdzie wzniesiono ołtarz polowy, ulicach i dworcu, ubranym zielenią na powitanie przyjechać mających przedstawicieli władz, powoli zbierały się gromadki ludności, rosnąc w coraz większy tłum. Cudny błękit wyjątkowo czystego nieba stwarzał wśród zebranych serdeczną atmosferę, pozwalającą z pobłażliwym uśmiechem przyglądać się bezowocnym poczynaniom policjantów, starających się wciąż rosnący tłum niedopuścić na jezdnię. Wreszcie o godz. 10 min. 15 przybywa pociąg, wiozący oczekiwanych gości: D-cę 27 Dyw. Piechoty, gen. Wołkowyskiego, w imieniu D-cy O.K. II; przedstawiciela D-cy O.K. IX, Kuratorjum Okręgu Szkolnego Poleskiego, kierownika okręgu Zw. Strzeleckiego obw. Frydrychowicza, zastępcę Kmdta Policji Wojewódzkiej z Brześcia, nadkomisarza Czarnożyńskiego i cały szereg wybitniejszych osób.

Przed Mszą polową, gen. Wołkowyski odebrał raport i dokonał przeglądu oddziałów strzeleckich, udzielając im pochwały za sprawność i doskonały wygląd zewnętrzny. Następnie, po wbiciu gwoździ starosta sarneński Szmidt wręczył sztandar Kmdtowi Obwodu obw. Krutkopadowi, poczem przyrzeczenie strzeleckie odebrał od oddziału kierownik okręgu obw. Frydrychowski. Defilada oddziałów zakończyła pierwszą część uroczystości.

O godz. 2-ej zaproszeni goście zebrali się, by wspólnie ze strzelcami zjeść skromny obiad polowy, a następnie przyjrzeć się drużynom startującym do 10 klm. zawodów marszowych, w których pierwsze miejsce w zawodach drużynowych zdobyła drużyna oddziały Sarny w czasie 1 godz. 26 sek., a na ostatnim etapie marszu indywidualnego zwyciężył strzelec oddz. Maniewicze w 56 min. 27 sek.

Raut i bal reprezentacyjny, wypełniły i tak już bogaty program dnia.

PRZEGLĄD STRZELECKI I ŁUCZNICZY ORGANEM ZWIĄZKU ŁUCZNEGO

„Przegląd Strzelecki i Łuczniczy", który niesie wysoko sztandar fachowej wiedzy strzeleckiej i łuczniczej został w dniu 30 września na posiedzeniu Zarządu Związku Polskich Łuczników uznany za organ oficjalny Związku. W ten sposób już dziś bardzo szerokie koła czytelników naszego miesięcznika znacznie się powiększą, gdyż będzie on teraz nietylko źródłem wiedzy łuczniczej, ale i miejscem, gdzie publikowane będą wszelkie regulaminy, instrukcje, programy i przepisy Związku Łuczników Polskich.



Oddział strzelecki Płocochowo obwód Pułtusk.

Odpowiedzi Redakcji

Powiatowy Komitet W. F. i P. W. w Słupcy. Prosimy bardzo o nadsyłanie dalszych materjałów możliwie ilustrowanych zdjęciami. Chętnie będziemy je zamieszczać.

Ob. W. Kowalczyk, Skrzeszowice. Prosimy bardzo o nadsyłanie informacyj bardziej rzeczowych, gdyż w dotychczasowej korespondencji nie znaleźliśmy żadnego faktycznego materjału, ilustrującego rozwój życia strzeleckiego w waszem środowisku. Jak nas informuje Ref. Kult. Ośw., podanie o przyjęcie na studjum społeczno-oświatowe uwzględnione być nie mogło z powodu braku wymaganego wykształcenia średniego, oraz spóźnionego terminu, w jakim zostało wysłane. Odpowiedź w tej sprawie została już przez Referat Kulturalno-Oświatowy Komendy Głównej wysłana, jednak wobec interwencji zostanie raz jeszcze powtórzoną.

Ob. A. Tkacz, Mikołajów. Wzmiankę o wręczeniu dyplomu zamieścimy, fotografji nie wykorzystamy, zwracamy ją pocztą.

Ob. J. Szczepkowski w Milanówku Sprostowanie zamieściliśmy w ubiegłym numerze, odpowiedź na list wysłaliśmy pocztą.

Oddz. Strzelecki Czarnowo. Nadeślijcie swój dokładny adres, a książki o które prosicie, zostaną wysłane przez Ref. Kult. Ośw. Kom. Gł.

Ob. B. Schmidt Pułtusk. Wszelkie otrzymywane przez nas materjały ilustrujące życie strzeleckie w Pułtusku, oraz nadające się do reprodukcji zdjęcia są w „Strzelcu" zamieszczane. Jeśli jednak korespondencja nadchodzi później, niż w poniedziałek nie może już być najczęściej wykorzystaną w numerze bieżącym i czeka do następnego. Dlatego też prosimy o wysyłanie materjałów bardziej aktualnych najpóźniej w niedzielę popołudniu listem ekspress.

Obw. W. Kalbarczyk, Miejska Dąbrowa. Związek podoficerów rezerwy posiada centralę w Warszawie. Przejazd 5. Tam też należy kierować wszelkie zapytania w tej sprawie, a odpowiedzą chętnie.

Z OSTATNIEJ CHWILI

JAK STRZELCY WITALI PANA PRZEZYD. RZECZYPOSPOLITEJ W DZIEDZICACH

W dniu 3 października strzelcom z oddziału Czechowice — Dziedzice przypadł wielki zaszczyt witania Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na granicy powiatu bielskiego.

Pragnąc przyczynić się do jaknajuroczystszego przyjęcia Reprezentanta Majestatu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i złożyć należny Mu hołd, strzelcy pomimo dnia roboczego stawili się licznie. O godzinie 9.30 rano przy bramie trjumfalnej w Dziedzicach stanęła kompanja oddziału Czechowice — Dziedzice w sile 110 ludzi z orkiestrą. Przed front kompanji przybył komendant okręgu mjr. Płonka, który zdał raport gen. Przeździeckiemu, d-cy Dywizji Podhalańskiej.

Gen. Przeździecki przeszedł przed frontem kompanji, która jak jeden mąż prezentowała broń. Na rzucone przez generała „Czołem strzelcy", wiara huknęła takiem „Czołem panie generale", że aż mury drżały.

Pod bramą trjumfalną zebrały się stopniowo miejscowe organizacje i tłumy ludności.

O godz. 10.30 nadjechał Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Orkiestra strzelecka zagrała hymn państwowy, kompanja sprezentowała broń.

Na powitania Pierwszego Obywatela przemówił starosta dr. Duda, poczem Pan Prezydent Rzeczypospolitej przeszedł przed frontem kompanji strzeleckiej i przed zgromadzonymi tłumami. Dzieci zasypywały go kwiatami. Żegnany burzą okrzyków: „Niech żyje" Pan Prezydent Rzeczypospolitej wsiadł do auta i odjechał w kierunku Bielska.

Po chwili kompanja strzelecka mknęła w ślad za orszakiem Prezydenta 5 samochodami ciężarowemi, uzyskanemi dzięki zabiegom prezesa ob. Zieleznika.

W Bielsku kompanja Czechowice — Dziedzice łącznie z dwoma innemi kompanjami strzeleckiemi pod komendą kmdt. obw. ob. Cycoń-Różyckiego wzięła udział w defiladzie, która wypadła wspaniale. Zarówno postawą i wyćwiczeniem, jako też liczbą strzelcy przewyższali wszystkie inne organizacje przysposobienia wojskowego.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ŚWIĘTOKRZYSKA 25. TELEFON 315-46.
Administracja otwarta: od godziny 10-ej do 15-ej Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14.785
Redaktor przyjmuje: od godz. 12—14 Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła, Redakcja rękopisów nie zwraca

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 50 groszy, zagranicą o 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: W tekście: Cała strona 400 zł., 1/2 strony 240 zł., 1/3 strony 170 zł., 1/4 strony 130 zł.
Za tekstem: cała strona 300 zł., 1/2 strony 180 zł., 1/3 strony 125 zł., 1/4 strony 105 zł. Ogłoszenia fantazyjne i cyfrowe o 25% drożej, zagraniczne o 30% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

p. o. Redaktor: JERZY SZYSZKO-BOHUSZ Wydawca: ZWIĄZEK STRZELECKI.

Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska", Szpitalna 12.